

Ks. Dr Bernard Wodecki SVD

(22 XI 1922 – 13 VII 2008)*

Urodził się 18 listopada 1922 r. z ojca Franciszka i matki Wiktorii, z domu Koczwara, w Łaziskach, nazywanych Rybnickimi, wsi położonej nad Olzą i liczącej wtedy ok. 1000 mieszkańców. Nazwa wsi, odróżniająca ją od Łazisk Górnych i Średnich, nawiązywała do przedwojennego położenia w powiecie rybnickim. Ojciec, urodzony w 1883 r., z zawodu murarz, w okresie słynnego plebiscytu na Śląsku był zastępcą przewodniczącego Polskiej Komisji Parytetycznej. Matka pochodziła z tej samej wioski i była córką Jana, szewca i gospodarza na siedmiu hektarach. Dalsi przodkowie pochodzili z okolic Krakowa. Po upadku powstania krakowskiego, gdy w marcu 1846 r. powstańcy zostali na granicy austriacko-pruskiej zmuszeni do złożenia broni, pięciu braci Wodeckich, by uniknąć represji ze strony władz austriackich, zdecydowało się przenieść za Olzę, stanowiącą wówczas granicę między zaborem austriackim a pruskim. Bracia mieli liczne rodziny i w okresie dwudziestolecia międzywojennego niemal co drugi dom w Łaziskach należał do rodziny Wodeckich.

Ojciec Bernarda pochodził z rodziny wielodzietnej; był piątasty z kolei. Sam miał dwanaścioro dzieci, spośród których Bernard był dziewiątym, najmłodszym z sześciu synów. Jego chrzest odbył się 23 listopada 1922 r., w XVI-wiecznym kościele filialnym pod wezwaniem Wszystkich Świętych w rodzinnej wsi. Ojcem chrzestnym był przyjaciel ojca, Filip Ochman, a matką Anna Wodecka, dalsza krewna, oboje z Łazisk. Pierwszą Komunię Świętą Bernard przyjął 28 maja jubileuszowego Roku Odkupienia 1933 wraz z trzydziestoma rówieśnikami.

W rodzinie Wodeckich panowała atmosfera żywej wiary i głębokiej religijności. Podczas nauk stanowych dla rodziców wygłaszanych w ramach rekolekcji parafialnych ks. Wodecki często wspominał, że np. w okresie wojny i okupacji, gdy po ciężkiej pracy w Boguminie (Zaolzie) wracał przed północą z południowej szychty do domu, zastawał klęczącą matkę. „Raz po raz zmęczona codzienną pracą i troską wokół gromady dwanaściorga dzieci, biedaczka zdrzemnęła się przy tej długiej wieczornej modlitwie, ale Pan Bóg na pewno i to przyjmował jako modły Niewiasty mężnej, w głuchą noc pogrążonej w rozmowie z Bogiem, z rękoma spracowanymi, oplecionymi różańcem (...) Takiego widoku dziecko nie zapomni do końca swego życia...”. Wspominał także: „W rodzinie w pełni realizowano treść podstawowego hasła chrześcijańskiego: *Ora et labora* – Módl się i pracuj!

* Artykuł ks. prof. dr. hab. W. Chrostowskiego zamieszczony w ZN SBP 5/2008, s. 397-409.

Kwitł w niej duch modlitwy i ofiarności, głębokiej czci do Boga Trójjedynego, zachowało się szczere przywiązanie i miłość do Kościoła katolickiego, do Ojca Świętego i kapłanów, uczciwość, umiłowanie prawdy, pracowitość, rozważa, oszczędność. Żywe było zwłaszcza nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszej, do Ducha Świętego, do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Aniołów, św. Józefa, Patronów oraz Wszystkich Świętych (obrazy te zdobiły ściany domu)”. Do modlitwy, zwłaszcza wieczornej, rodzice Bernarda dodawali czytanie Prologu do Ewangelii wg św. Jana. Była to – jak powtarzali – wielopokoleniowa tradycja w rodzinie Wodeckich. Ojciec w niedziele i święta po powrocie z kościoła gromadził wokół siebie dzieci i zanim matka przygotowała obiad, „brał do rąk z największą czcią z domowego ołtarzyka Pismo Święte i czytał na głos – jak kapłan ogniska domowego – przygotowany przedtem fragment natchnionych Słów Bożych”. Natomiast matka po niedzielnym, nabożeństwie popołudniowym czytała dzieciom odpowiednio dobrane, pouczające teksty z czasopism i książek religijnych.

Rodzice, ludzie prości, ze wszech miar szlachetni, uczciwi i prostolinijni, chociaż ukończyli tylko szkołę podstawową (powszechną), byli bogaci w doświadczenia życiowe, wyjątkowo odcytani, mieli wielkie zrozumienie dla spraw rzetelnej nauki i wykazywali troskę o solidne wykształcenie swoich dzieci. W domu była, w szafach oraz na specjalnych półkach, prawdziwa biblioteka, „pełna książek, oprawionych wiele roczników (oprawiał je później brat Janek, który w gimnazjum w Rybniku w ramach »robót ręcznych« nauczył się nawet introligatorstwa) czasopism, biuletynów i gazet polskich, wielu z okresu zaboru pruskiego, sprzed odzyskania niepodległości przez Polskę i włączenia tej ziemi śląskiej do Macierzy - zwłaszcza o treści religijnej i patriotycznej, również najważniejszych dzieł z literatury polskiej, w tym szczególnie dużo pozycji rozpowszechnianych jeszcze w latach mroków zaboru przez zasłużone Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie Śląskim. Dbano też o regularną prenumeratę i troskliwe przechowywanie pism polskich od początku ich ukazywania się, zwłaszcza »Gościa Niedzielnego« (z dodatkiem »Mały Gość« dla dzieci i młodzieży i »Niedziela«) i »Katolika«”. Znamienny jest fakt, na wsi z lat 30. XX w. zgoła wyjątkowy, że Jan, brat trzy lata starszy od Bernarda – ponieważ był pilny w nauce i wykazywał nieprzeciętne zdolności – uczęszczał do gimnazjum państwowego w Rybniku.

W czerwcu 1936 r. Bernard ukończył siedmioklasową szkołę podstawową. Przy budowie nowej szkoły w Łaziskach pracował jako murarz jego ojciec, a także stryj Antoni Wodecki, i wuj Franciszek Koczvara, brat matki. Budynek, ukończony w 1927 r., został wzniesiony zaledwie w kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i powrocie Śląska do Macierzy. Na pytanie ojca, kim chciałby być i co dalej zamierza robić, „na klęczkach sam

wzruszony, prosił Rodziców o pozwolenie »uczenia się na księdza-misjonarza«. Dobrzy Rodzice, choć borykający się z trudnościami materialnymi przy takiej gromadce dzieci (starszy brat Edward przez kilka lat musiał leczyć skaleczoną nogę aż w czeskim Boguminie, gdyż poprzednie dwie operacje źle przeprowadzono, a to wiązało się z niemałymi kosztami), sami wzruszeni, przez łzy wyrazili zgodę (»Skoro – jak widać – Pan Bóg tak chce, to jak moglibyśmy się Mu sprzeciwić ...?«). Bernard napisał list-prośbę do rektora Zakładu Misyjnego (tak wówczas nazywano Dom Misyjny) z prośbą o przyjęcie. Przesądził o tym fakt bliskiego kontaktu z klerykiem Janem Szkatułą, oblatem pochodzącym z sąsiedniej wioski Skrzyszowa, który dostarczał mu wielu książek, broszur i czasopism o pracach misyjnych jego zgromadzenia. Wywarł on niemały wpływ na ukierunkowanie powołania młodszego przyjaciela i był pewny, że „wstąpi do oblatów”. Los jednak sprawił inaczej. Ponieważ najstarszy brat Józef, jako kolejarz, miał darmowy bilet, postanowiono, że to on zawiezie do Lublińca prośbę o przyjęcie wraz ze świadectwem ukończenia szkoły, chrztu i innymi dokumentami Bernarda. Między Wodzisławiem a Rybnikiem, niemal w ostatniej chwili, powiedział sobie: „Przecież w Rybniku – a to jest o tyle bliżej – także są Misjonarze!... Po co więc mam jeździć – i brat młodszy także (a potem w odwiedziny, i Rodzice, rodzeństwo) aż do Lublińca, skoro w Rybniku będzie to bliżej”. Przekreślił więc adres „Lubliniec”, napisał „Rybnik” i zawiózł dokumenty do tamtejszego Zakładu Misyjnego Księży Misjonarzy Słowa Bożego.

29 sierpnia 1936 r. Bernard przybył do Niższego Seminarium – Domu Misyjnego Królowej Apostołów w Rybniku. Rodzice odwieźli syna furmanką, bo trzeba było zabrać ze sobą całą „wyprawę” z pierzyną, rezerwową bielizną, ubraniami, butami itp. Przyjął go osobiście prefekt o. Jacek Kubica, wspomniały kapłan i doskonały nauczyciel łaciny, później więzień KL Dachau, zaś po wojnie mistrz nowicjatu, wieloletni prowincjał, a następnie wizytator zakonów żeńskich w Polsce. W niedzielę, 13 czerwca 1937 r., gdy w rybnickim kościele przypadał odpust św. Antoniego, Bernard otrzymał w Domu Misyjnym z rąk bp. Stanisława Adamskiego, ówczesnego ordynariusza diecezji katowickiej, sakrament bierzmowania i przyjął imię Stanisława (Kostki).

Szczęście tych „niezapomnianych, sielskich lat pod jednym dachem z Panem Jezusem, bo Dom posiadał oczywiście własną obszerną kaplicę”, przerwał wybuch II wojny światowej. Gdy z początkiem września 1939 r. do wioski wkroczyli Niemcy, matka zaproponowała codzienne odmawianie Litanii do Wszystkich Świętych, których opiece powierzony jest kościół w Łaziskach. „Nie przypuszczała wówczas – nikt nie przypuszczał – że tragedia wojny i okupacji trwać będzie tak długo, z górą sześć lat, ale temu postanowieniu – wraz z

synem Bernardem – pozostała wierna aż do 9 maja 1945 r. – końca wojny”. Kilka dni później Niemcy aresztowali ojca i najstarszego brata jako dawnych powstańców śląskich, aczkolwiek podczas wybuchu III powstania śląskiego brat Józef miał zaledwie 13 lat. Wprawdzie z braku dowodów obaj zostali po kilku miesiącach zwolnieni („cała rodzina wśród łez błagała Niebo o to”), lecz przez cały czas okupacji pozostawali pod ścisłym nadzorem i byli narażeni na ciągłe szykany. Brat, który tuż przed wojną zdał maturę, z łapanki ulicznej został wywieziony do północnych Niemiec (tzw. Altreich), w okolice Bremy, gdzie „bamber” zaprzęgał go nawet do pług i poganiał biczem, jak juczne zwierzę. Bernard cudem uniknął wywiezienia i początkowo pomagał rodzicom, którzy w 1935 r. dokupili trzy hektary gruntu, w pracy na roli.

Wiosną 1940 r. Bernard podjął pracę robotnika w Boguminie na Zaolziu, najpierw na torach kolejowych, a później w parowozowni. Czas wojny i okupacji, w którym niemożliwe było normalne kontynuowanie nauki, traktował – jak mawiał – „jako okres dany przez Boga na osobiste kształtowanie umysłu, serca i woli”. Korzystając początkowo z korepetycji brata Jana, a po jego wywiezieniu na roboty przymusowe z jego książek, zdołał szybko opanować materiał dwóch następnych klas: czwartej gimnazjalnej i pierwszej licealnej, ze wstępną znajomością języka greckiego włącznie. Od znajomych księży nzbierał sporo książek z łaciny, którą przyswoił sobie do tego stopnia, iż listy do prowincjała o. Franciszka Heruda i W. Wiktora studiującego w St. Arnold pisał po łacinie. Nie chciał pisać po niemiecku, chociaż zarówno on sam, jak obaj i adresaci doskonale ten język znali. Czas drogi do pracy, a trzeba było iść piechotą pięć kilometrów do przystanku kolejowego, względnie tramwajowego w miejscowości Nierad, skąd następnie można było dojechać do Bogumina, wykorzystywał na uczenie się słówek z języka francuskiego, łacińskiego, niemieckiego i greckiego. Podczas gdy większość mieszkańców Łazisk (i Śląska w ogóle, który niemieccy okupanci traktowali jako *eingegliederte Ostgebiete*, czyli włączone tereny wschodnie), by uniknąć represji i szykan w rubryce narodowość (*Volkszugehörigkeit*) wpisywała *deutsch* – niemiecka (tzw. *Volksdeutsche*), a następnie przyjmowała Volkslistę, cała rodzina Wodeckich odważnie podpisała narodowość polską.

W marcu 1942 r. policja niemiecka (*Schutzpolizei*) aresztowała Bernarda pod zarzutem wrogiej działalności. Pierwszy wieczór i noc spędził w zimnej, pełnej wody piwnicy pozbawionej krzesła czy ławki. Następnego dnia został przekazany w ręce Gestapo w Rybniku. Od grożącej mu śmierci uratowała go przede wszystkim systematycznie odprawiana nowenna do Ducha Świętego, którą odmawiał, prosząc zwłaszcza, by – jako zaangażowany w organizacji konspiracyjnej, najpierw ZWZ (Związek Walki Zbrojnej), a następnie AK (Armia

Krajowa) – w przypadku aresztowania nikogo nie wydał, i wiedział, co mówić i jak się bronić. Odmowa przyjęcia Volkslisty, działalność w ruchu podziemnym (był najmłodszym w całym okręgu zastępcą komendanta AK) i trzy miesiące w rękach Gestapo stanowią materiał na dużych rozmiarów książkę. Mimo tortur i grożenia śmiercią – przykładano mu pistolet do piersi – nie ugiął się, „namacalnie czując działanie daru męstwa”. Pomocną okazała się też doskonała już wówczas znajomość języka niemieckiego, co zaimponowało nawet Niemcom. Wreszcie cudem wrócił do domu.

W czerwcu 1944 r. samoloty aliantów, lecąc na dużej wysokości, zaskoczyły niemiecką Luftwaffe i zaczęły bombardować dworzec w Boguminie, ważny węzeł komunikacyjny i strategiczny. Zanim zabrzmiały syreny alarmowe, obok Bernarda gęsto padały bomby. Skrył się za najbliższym nasypem kolejowym, modląc się i czując, jak odłamki przelatują nad jego głową i przysypuje go warstwa ziemi. Z pobliskiego leja, gdzie padła bomba, słyszał jęki umierającego Francuza. Po zajęciu w 1940 r. Francji, Niemcy i tam urządzali łapanki uliczne, wywożąc pojmanych na roboty na swoich terenach, zwłaszcza strategicznie ważnych. W Boguminie też urządzili duży obóz (w późniejszym okresie nawet trzy) dla przymusowych robotników francuskich. Przez z górą trzy lata Bernard pracował z wieloma z nich, co dało mu m.in. możliwość nabycia biegłości w języku francuskim (podstawy poznał w Rybniku, gdzie przez półtora roku uczył się go jako trzeciego języka). Także i tym razem wrócił cało do domu.

Gdy w 1945 r. front wschodni zbliżył się pod Wodzisław, 27 marca padły pierwsze bomby i granaty w rodzinnej miejscowości Bernarda. Najtragiczniejszy był Wielki Czwartek, 29 marca 1945 r. „Wśród huku armat, pękających gęsto bomb i granatów, warkotu samolotów zionących z niskiego już nawet pułapu bronią pokładową, w ogniu stanęła niemal połowa wsi rodzinnej, w tym także skromne zabudowania gospodarcze rodziców. Cała rodzina, drżąc z przerażenia, szukała schronienia w piwnicy, także ukrywający się dotąd przez całe z górą 4 lata brat Janek, który na skutek nieludzkich – jak o tym wyżej była wzmianka – warunków u niemieckiego kułaka w Nesce k. Bremy w końcu uciekł stamtąd, ale ścigany przez Gestapo, musiał się ukrywać; dzień przedtem, sądząc, że front rychło przejdzie i on wreszcie doczekał się wolności, potajemnie przyszedł do domu, kryjąc się w piwnicy. Gdy wskutek iskier z pobliskiej stodoły zaczęło palić się poddasze (w piwnicy czuć już było swąd i dym), Bernard wraz z bratem Jankiem zdecydował się wybiec, by ratować przynajmniej dom mieszkalny. Gdy ucichła kanonada, istotnie wybiegli, przystawili drabinę i przy pomocy kolegi, który także przyszedł do naszej piwnicy się schronić (...), z pobliskiej studni czerpiąc wodę, zdołali ugasić pożar poddasza; dom był uratowany. Ale gdy biegli z powrotem do piwnicy, kanonada

zaczęła się na nowo. Biegli razem, ale brat i kolega poślizgnęli się widocznie, a wtem straszliwy huk rozerwał powietrze, padł granat, i obaj legi w kałuży krwi, niemal u progu domu...” Ks. Bernard wspominał, że „jakby cudem wepchnięty do sieni-korytarza, zasłonięty ścianą, czuł tylko, jak obok twarzy lecą szrapnele granatów... Opatrzność Boża i tym razem go ocaliła; najwidoczniej miał dojść do kapłaństwa...”

Mimo tragicznych przeżyć, dzięki maksymalnemu wykorzystywaniu czasu i książek brata oraz pomocy znajomych nauczycieli, profesorów z Rybnika i kapłanów, Bernard zdołał opanować niemal cały materiał pierwszej i drugiej klasy licealnej typu humanistycznego, a nawet częściowo klasycznego. Po zakończeniu w 1945 r. wojny i okupacji uzupełnił naukę, zdając 20 czerwca 1948 r. maturę kościelną w Nysie, a następnie - będąc jednocześnie na kursie filozofii - 9 czerwca 1949 r. maturę państwową w Gdańsku. Teologię ukończył w przeniesionym do Pieniężna Wyższym Seminarium Księży Werbistów, gdzie w niedzielę, 8 lipca 1951 r., wraz z dwoma innymi alumnami, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk abp. Walentego Dymka, metropolity poznańskiego. Przez cały czas pobytu w seminarium w Pieniężnie aż do wyjazdu na prymicje był katechetą w param Dębowiec. Przez cztery miesiące po prymicjach pełnił obowiązki wikariusza przy parafii Pieniężno.

11 listopada 1951 r. ks. Bernard Wodecki SVD został skierowany do pracy dydaktyczno-wychowawczej w Niższym Seminarium w Domu Św. Krzyża w Nysie, gdzie przedtem odbywał drugi rok nowicjatu. Program nauczania obejmował wszystkie klasy gimnazjalne od ósmej do jedenastej. Zlecono mu nauczanie języka łacińskiego i to od razu w trzech najwyższych klasach, z obowiązkiem przygotowania uczniów do matury, a także nauczanie religii w klasach dziewiątych. Przez cały rok, a był to ostatni rok istnienia Niższego Seminarium, prowadził przeciętnie 25 lekcji tygodniowo, w niedzielę i święta pomagając w duszpasterstwie, zwłaszcza w katedrze św. Jakuba w centrum Nysy.

Po likwidacji przez reżim komunistyczny 1 lipca 1952 r. Niższego Seminarium Rada Prowincjalna skierowała ks. Wodeckiego do Rzymu, na studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Biblijnym. Po latach napisał: „Jakkolwiek ks. Bernard lubił naukę i przeważnie osiągał stopnie bardzo dobre (zwykle był prymusem w każdej klasie i na każdym kursie), zamierzał udać się po święceniach kapłańskich na tereny misyjne i wcale nie »rwał się« na studia specjalistyczne. Zgodnie z praktyką w Zgromadzeniu SVD, już na I, a najpóźniej na II roku teologii klerycy piszą (wypełniając odpowiedni formularz-ankietę) tzw. *Petitio missionum*. proponując - w oparciu o swe możliwości (zdolności, stan zdrowia...) i priorytety zamiłowań, na jakich terenach misyjnych powierzonych Zgromadzeniu chcieliby po święceniach pracować. Kleryk Bernard podał następujące tereny w takiej kolejności: 1)

Afryka – jakikolwiek kraj, byleby wśród murzynów; 2) Nowa Gwinea; 3) Chiny”. Jednak Rada Prowincjalna uznała, że dane intelektualne predysponują go raczej do pracy naukowej i wykładowczej, a wykrwawiona z powodu wojny i okupacji Prowincja Polska potrzebuje w trybie pilnym wykładowców teologii w Wyższym Seminarium Duchownym. Zamiast na misję został więc skierowany na studia. Trzykrotnie odwoływał się od takiej decyzji, za każdym razem podkreślając m.in., że głównie dlatego wstąpił do Zgromadzenia Misyjnego Werbistów, gdyż pragnął być misjonarzem.

Ale władze polityczne PRL nie wydały ks. Bernardowi Wodeckiemu paszportu na wyjazd do Italii. Został więc skierowany na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie podjął studia biblijne pod kierunkiem ks. prof. Aleksego Klawka, wieloletniego dziekana tegoż wydziału oraz byłego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, inicjatora i pierwszego redaktora czasopisma „Ruch Biblijny i Liturgiczny”. Równocześnie uczęszczał na wykłady z języka arabskiego na Wydziale Filologii Orientalnej (u prof. J. Czapkiewicza, T. Lewickiego i W. Zajączkowskiego) oraz języka aramejskiego u ks. prof. A. Bielenina. 20 maja 1953 r. uzyskał na UJ dyplom magistra teologii na podstawie pracy *Księga Jonasza. Wstęp szczegółowy – Nowe tłumaczenie z tekstu hebrajskiego – Komentarz*. Cztery lata później, 20 listopada 1957 r. otrzymał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim tytuł licencjata teologii. W toku pisania pracy doktorskiej na obszerny temat *Idee teologiczne w Księdze Izajasza*, zlecony przez ks. prof. A. Klawka, władze PRL zlikwidowały Wydział Teologiczny UJ Przełożeni w porozumieniu z profesorami krakowskimi zdecydowali wówczas, by kontynuował i sfinalizował pod ich kierownictwem studia doktoranckie, korzystając – jak zapewniał promotor – ze specjalnie przewidzianych dla nich uprawnień papieskich. W tych warunkach ks. Wodecki ukończył pisanie pracy doktorskiej, opatrzonej tytułem *Idee teologiczne w Księdze Izajasza*. Obszerna, bo licząca 478 stron, została pochwalona przez promotora i recenzentów (ks. prof. Władysław Smereka i ks. prof. Stanisław Grzybek) oraz oceniona jako „valde bene”.

Latem 1959 r. ks. prof. Aleksy Klawek powziął decyzję dokonania nowego zespołowego tłumaczenia Pisma Świętego na polski z języków oryginalnych, opatrzonego wstępami i komentarzami głównie o charakterze teologicznym. Do zorganizowanego przez siebie zespołu tłumaczy zaprosił również ks. lic. Bernarda Wodeckiego, powierzając mu Księgę Izajasza. Całość przedsięwzięcia została nazwana Biblią Poznańską. Wcześniej, latem 1956 r., ks. prof. Stanisław Styś, redagujący wraz z ks. prof. Stanisławem Łachem zaplanowaną na dwanaście podwójnych tomów serię komentarzy do ksiąg Starego Testamentu, zwrócił się do ks. Wodeckiego z propozycją przetłumaczenia Księgi Izajasza i

opracowania obszernego wprowadzenia do zagadnień profetyzmu izraelskiego, a także wstępu historyczno-krytycznego, komentarzy i ekskursów, jako dwuczęściowego tomu IX w ramach planowanej serii. „Wówczas – jako młody, początkujący dopiero biblista, zaczynający pracę wykładową nauczyciel akademicki, zmuszony organizować od zera bibliotekę biblijną, obarczony wieloma innymi obowiązkami (...), z uwagi zwłaszcza na krótki wyznaczony mu wówczas termin, w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, dał odpowiedź odmowną (czego dziś żałuje)”. Kilka lat później, przyjąwszy propozycję przedstawioną przez ks. prof. A. Klawka, z zapałem zabrał się do pracy. Korzystając z faktu, że Prowincja Polska SVD doczekała się drugiego biblisty w osobie ks. Leonarda Szymańskiego, by mieć do dyspozycji najnowsze dzieła i komentarze do Księgi Izajasza, przeniósł się, za zgodą przełożonych, do Lublina. Do maja 1963 r. przynależał do tamtejszego Domu Werbistów, po czym przeniósł się do Chłudowa koło Poznania, gdzie działało sprawnie Wydawnictwo św. Wojciecha patronujące edycji Biblii Poznańskiej i pracowali obaj jej redaktorzy: ks. prof. Michał Peter (ST) i ks. prof. Marian Wołniewicz (NT). Stamtąd też było bliżej do Rogoźna Wielopolskiego, rodzinnego miasta ks. prof. A. Klawka, który od czasu do czasu przybywał z Krakowa zwłaszcza na wakacje, a także na spotkania dyskusyjne i konsultacje.

Po ukończeniu i przyjęciu maszynopisu opracowania Księgi Izajasza, ks. prof. A. Klawek powierzył ks. B. Wodeckiemu opracowanie Księgi Jeremiasza, a następnie Lamentacji (Trenów). Po oddaniu tych opracowań do druku, Wydawnictwo św. Wojciecha zwróciło się z prośbą o dokonanie przekładu z języka greckiego kilku ksiąg Nowego Testamentu: Listu św. Jakuba, Pierwszego i Drugiego Listu św. Piotra oraz Listu św. Judy. Jednocześnie z pracami nad Biblią Poznańską ks. B. Wodecki podjął w roku akademickim 1965(66, na prośbę prowincjała Zgromadzenia Misjonarzy Św. Rodziny (MSF), wykłady z przedmiotów biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Bąblinie koło Obornik Wielkopolskich, a następnie – po przeniesieniu tegoż seminarium – w Kazimierzu Biskupim. Stopniowo poszerzał się zakres jego pracy wykładowczej, gdyż obok Starego i Nowego Testamentu oraz introdukcji ogólnej do Pisma Świętego, poproszono go o nauczanie języka greckiego i łacińskiego. Okresowo uczył również języka niemieckiego i francuskiego. Zajęcia te prowadził do końca czerwca 1970 r., gdy warszawska Akademia Teologii Katolickiej zaproponowała mu podjęcie wykładów (na kierunku misjologii) z problematyki uniwersalizmu religijno-zbawczego i dzieła misyjnego w Piśmie Świętym. Po przejściu ks. prof. Franciszka Zapłaty SVD, inicjatora i wykładowcy misjologii w ATK, na emeryturę, tematyka została rozszerzona na całokształt teologii misji. Najpierw, póki trwały starania o sfinalizowanie druku i publikacji Biblii Poznańskiej, dojeżdżał co dwa tygodnie z Chłudowa-

Poznania, zaś 11 maja 1971 r. został przeniesiony do Pieniężna. Prowadził tam wykłady ze Starego i Nowego Testamentu, seminarium biblijne, a także uczył hebrajskiego, niemieckiego i francuskiego. Ponadto w Instytucie Braci, podobnie jak w Chłudowie, wykładał Pismo Święte, a przez dwa lata również dykcję i homiletykę. Na ostatnim kursie teologii udało mu się, poczynając od roku akademickiego 1972/73 wprowadzić teologię biblijną.

Wykłady z tematyki misjologicznej w ATK wciągały ks. B. Wodeckiego coraz bardziej. Utwierdzał się również w przekonaniu, że odpowiadają one charyzmatowi misyjnemu zgromadzenia, do którego należy, a także stanowią *sui generis* realizację jego pragnienia pracy na misjach. Na tym gruncie wyrosło postanowienie pogłębienia naukowej znajomości misjologii. Skoro zaś jedną z podstaw idei i działalności misyjnej stanowi uniwersalizm zbawczo-religijny, podjął wnikliwe studia nad tą tematyką w Księdze Izajasza. Uwieńczeniem tego etapu studiów była rozprawa *Uniwersalizm zbawczy w tekście Proto – Izajasza*, napisana i przedstawiona w ATK podczas prowadzenia pełnej pracy wykładowej „na dwóch frontach”. Rozprawa powstała pod kierunkiem ks. prof. Stanisława Grzybka, wieloletniego dziekana Wydziału Teologicznego ATK, a jej recenzentami byli ks. prof. Czesław Jakubiec i ks. prof. Józef Homerski. Obrona odbyła się 16 stycznia 1978 r. Przez 21 lat prowadził w ATK wykłady z teologii misji, potem z misjologii, nauczając również w innych ośrodkach, a mianowicie w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej – Studium Teologii dla Świeckich w Olsztynie (lata 1985/86 -1994/95), w Suwałkach (filia ATK, przez trzy lata), w Piastowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Elblągu. W późniejszym okresie przez kilka lat prowadził wykłady biblijne (głównie z zakresu Nowego Testamentu) w Pomezzańskim Kolegium Teologicznym w Elblągu, Kwidzynie i Szczytnie. Miał też cykle wykładów w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Udało mu się zmobilizować studentów w Pieniężnie do czynnego udziału w Ogólnopolskich Międzyseminaryjnych Konkursach Biblijnych, w których zdobywali przeważnie czołowe, a kilkakrotnie nawet pierwsze miejsca.

Pełny wykaz publikacji ks. dr. B. Wodeckiego SVD obejmuje ok. 250 pozycji bibliograficznych. Pierwsza, nota biograficzna o. Drobneho, ukazała się w 1949 r. na łamach „Jubileuszowego Kalendarza Słowa Bożego”. Następne, opublikowane w 1957 r., przedstawiały rezultaty wykopalisk w Mari, odnaleziony w Qumran Zwój Miedziany oraz wykopaliska w Tell el-Fara'ah (star. Tirsá). Przykładał wielką wagę do tego, by jego publikacje były znane i zostały zapamiętane, co znalazło wyraz w wydaniu dwóch bardzo obszernych tomów zatytułowanych „*Na początku było Słowo*” (*J 1,1*). *Zbiór artykułów, opracowań i przyczynków*, wydanych w 2005 i 2006 r. Całość dorobku została

uporządkowana w kilkunastu blokach tematycznych, które odzwierciedlają jego zainteresowania naukowe: problematyka egzegetyczno-teologiczna (zwłaszcza mesjanizm, soteriologia i teologia Listów Katolickich), sztuka czytania Biblii i zagadnienia hermeneutyczne, archeologia biblijna, teologia misji i apostołstwa, te, które poruszają problematykę misyjną i misjologiczną. Godne podkreślenia jest dwutomowe *Breviarium Missionum*, unikalny zbiór dokumentów Stolicy Apostolskiej i jej dykasterii dotyczący misji, oraz książka ze zbiorem wypowiedzi Stolicy Apostolskiej na temat Chin. Na dorobek składają się również artykuły i opracowania w językach obcych, stanowiące pokłosie udziału w międzynarodowych zjazdach i konferencjach naukowych, tłumaczenia, recenzje i sprawozdania, opracowania katechetyczne i homiletyczne, a także twórczość poetycka i miscellanea, jak przedmowy i wstępy do książek. Pod kierunkiem ks. dr. Wodeckiego napisano 47 prac magisterskich i seminaryjnych. Do tego trzeba dodać udział w licznych sympozjach misjologicznych, religioznawczych i sinologicznych. Te ostatnie są ważne, bowiem jako młodzieniec pragnął być misjonarzem w Chinach, które na zawsze pozostały jego „pierwszą miłością”.

„Zdając sobie od samego początku, od rozpoczęcia pracy dydaktycznej, sprawę, że teolog, zwłaszcza biblista w Polsce nie może – mimo surowego systemu totalitarnego i ograniczeń związanych z ujarzmieniem sowiecko-ateistycznym – pozwolić zamknąć się w izolacji”, ks. dr. Wodecki starał się o nawiązanie kontaktów z ośrodkami i przedstawicielami myśli biblijnej za granicą, a także o możliwość uczestniczenia w organizowanych na Zachodzie sympozjach i kongresach biblijnych. Pięciokrotnie przebywał w Ziemi Świętej, wygłaszając także referaty i konferencje, m. in. w Jerozolimie (1986, 1996) i Tel Awiwie (1983). Dwukrotnie stanął na szczycie Góry Synaj. Przełożeni zakonni chętnie udzielali mu niezbędnych zezwoleń i nie szczędzili środków, które wspomagały i uzupełniały fundusze zdobywane przez podejmowanie zastępstw duszpasterskich oraz głoszenie konferencji i rekolekcji. Wśród licznych konferencji naukowych i popularnonaukowych należy wymienić głoszone w Paryżu, Le Dorat, Cahors, Wiedniu i okolicy, Lens, Brukseli, Cambrai, Tuluzie, Berlinie, Kolonii, Bonn, Kopenhadze, Madrycie, Fatimie, Louvain, Oslo, Trompo, Londynie, Liverpoolu, Jerozolimie, Nazarecie, Hajfie, Vancouver, Chicago, Irkucku i in. Łącząc, jak to wyraził, *necessarium cum utite et delectabile*, przy okazji zagranicznych kongresów i sympozjów odbył liczne pielgrzymki do słynnych sanktuariów, jak Lourdes, La Salette, Banneaux, Fatima, Alttotingen, Kavalauer, St. Pol ten, Mariazell itd. Wiele razy docierał też do kolebki swego zgromadzenia, do Steyl w Holandii i Goch w Nadrenii – miejsca narodzin założyciela werbistów, bł. Arnolda. Kilkakrotnie przebywał w Rzymie, a podczas niektórych

pobytów w Wiecznym Mieście uczestniczył w wykładach w Papieskim Instytucie Biblijnym i korzystał z zasobów tamtejszej biblioteki. Brał systematyczny udział w dorocznych Sympozjach Biblistów Polskich, na których czterokrotnie wygłaszał referaty, a niemal na każdym zabierał głos w dyskusjach. Uczestniczył we wszystkich Sympozjach Qumranologicznych w Krakowie-Mogilanach oraz w Pieniężnińskich Spotkaniach z Religiami, a także w Sympozjach Misjologicznych i z cyklu „Kościół a Żydzi i Judaizm”. Uczestniczył również w Dniach Misjologii (Poznań, Kraków i in.), w Kongresach Misyjnych i w zjazdach Ruchu „Effatha”.

Ks. dr Bernard Wodecki SVD został, przy sposobności złotego jubileuszu kapłaństwa, uhonorowany dworną księgami pamiątkowymi. Jedna (*Żywe jest słowo Boże i skuteczne*), pod redakcją W. Chrostowskiego, ukazała się w serii „Ad Multos Annos” (Warszawa 2001), druga (*Stalem się sługą Ewangelii*, Pieniężno 2001) została wydana dzięki staraniom Księży Werbistów.

Świadomy, że „kapłanem jest się przede wszystkim przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale”, chętnie udzielał się w pracy duszpasterskiej. Prawdziwie imponująca jest lista przeprowadzonych przez ks. Wodeckiego w kraju i za granicą rekolekcji parafialnych (ponad 110), misji (ponad 20), triduów eucharystycznych (ponad 35) oraz konferencji duchowych, dni skupienia, kazań odpustowych i prymicyjnych itp. Za św. Marcinem lubił powtarzać: *Non recuso laborem* – „Nie wymawiam się od pracy”, starając się być pożytecznym „do końca”. Pilnie śledził krajowy i zagraniczny dorobek biblistyczny, chętnie włączając się w rozmaite dyskusje. Utrzymywał stały kontakt z Zarządem Stowarzyszenia Biblistów Polskich, informując późną wiosną 2008 r. o pogarszającym się stanie swego zdrowia. Mimo to nadal wiele pracował, podróżując i podejmując rozmaite zadania duszpasterskie.

Ks. dr Bernard Wodecki SVD zmarł w niedzielę 13 lipca 2008 r. w Krynicy Górskiej. Jego pogrzeb odbył się we wtorek 15 lipca w Pieniężnie. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski, SBP 1

Źródła:

1. Ks. Bernard Wodecki SVD, Autobiografia *Z etapów życia Ks. Jubilata Bernarda*, ss. 24 (wydruk komputerowy) – z niej pochodzą wszystkie przytoczone cytaty.
2. W. Chrostowski, *Ks. Profesor Bernard Wodecki SVD*, w: tenże (red.), *Żywe jest słowo Boże i skuteczne (Hbr 4,12). Księga pamiątkowa dla Ks. Prof. Bernarda Wodeckiego*

SVD w 50. rocznicę święceń kapłańskich, Warszawa 2001.

3. E. Śliwka, *Z życia Jubilata*, w: tenże (red.), *Stałem się sługą Ewangelii (Ef 3,7)*. *Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. dra Bernarda Wodeckiego*, Pieniężno 2001, s. 7-23.

4. *Słowo wprowadzające*, w: B. Wodecki, „*Na początku było Słowo*” (J 1,1). *Zbiór artykułów, opracowań i przyczynków*, t. I, Pieniężno-Warszawa-Górna-Grupa-Ludźnierz 2005, s. 5-11.

5. *Z biografii Autora-Jubilata*, w: *tamże*, t. II, Pieniężno-Warszawa-Górna Grupa 2006, s.860-880.